

rozmowa

Podatku od hazardu łatwo jest uniknąć



MAREK MATUSIAK

PROF. WITOLD
MODZELEWSKI

prezes Instytutu
Studiów Podatkowych

Wpływy z podatku od gier w kwietniu były niższe o 7,5 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem. Dziwi to pana?

To nie jest nowe zjawisko. Nominalny spadek dochodów budżetowych z opodatkowania hazardu mamy już od trzech lat.

Jakie są główne przyczyny?
Jeden z najważniejszych: mamy relatywnie najniższe opodatkowanie hazardu – jeśli porównać je z innymi krajami podobnymi do Polski – względem dochodów uzyskiwanych z innych podatków, np. z VAT czy akcyzy. Dziś jest ono naj-

niższe w historii, licząc je jako stosunek wpływów do budżetu z tego podatku do przychodów firm hazardowych. Z tego punktu widzenia branża jest opodatkowana preferencyjnie. Gdyby tę działalność obciążyć podstawową, 23-proc. stawką podatku od towarów i usług, dochody budżetu z hazardu byłyby większe. O akcyzie już nie wspomina.

Budżet traci przez szarą strefę? Hazard schodzi do podziemia?

Zacznijmy od tego, że podatek od gier jest nie tylko niski, ale też w obecnej formie zupełnie archaiczny. Działa na podstawie przepisów, które regulowały funkcjonowanie jeszcze starego, socjalistycznego podatku obrotowego. Nikt nie dokonał jakiegokolwiek unowocześnienia tego

systemu. To powoduje, że bardzo łatwo jest go unikać, a fiskus jest dziwnie bezbronny. W przypadku podatku od gier nie mamy systemu zwrotów – jak w VAT – które po prostu można zablokować jak w kwietniu br. i w ten sposób chwalić się zwiększeniem wpływów do państwowej kasy. Wystarczy przenieść działalność hazardową do internetu, a serwery umiejscowić za granicami kraju, by skutecznie uniknąć podatku. Skarbowka w tym przypadku niczego się nie uczy – albo nie chce się uczyć. Ale też nie miejmy złudzeń, podatek od hazardu nigdy nie będzie źródłem wysokich wpływów do budżetu. Popyt na usługi hazardowe w Polsce nie jest wcale wysoki, ale dochody budżetowe mogłyby być dużo wyższe.

Rozmawiał Marek Chądzyński